

Idee mają konsekwencje

Retotalizacja Chin, stary rosyjski zamordyzm, ale też powszechna i całkowita zależność od nowych technologii oraz masowej konsumpcji – te i wiele innych zjawisk sprawiają, że ideał obywatela stał się dzisiaj praktycznie zupełnym przeżytkiem. Nie wygląda też na to, by ktokolwiek chciał dzisiaj specjalnie stawać w jego obronie czy wpisywać go na własne sztandary – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Jedną z najważniejszych idei po końcu zimnej wojny była idea obywatela. Wizja uobywatelnienia społeczeństw, szczególnie tych, które wychodziły z komunistycznych reżimów, dawała wielu ludziom nadzieję na odzyskanie utraconej podmiotowości w życiu publicznym, przywrócenie im osobistej godności, a co może najważniejsze: zwrócenie im wolności, dzięki której mogliby wziąć odpowiedzialność za wspólną przyszłość.

Ta nadzieja nie dotyczyła zresztą wyłącznie tak zwanych społeczeństw pokomunistycznych, czy to w Europie Środkowo-Wschodniej, czy w obszarze postsowieckim. Pojawiła się po końcu zimnej wojny także w innych częściach świata: w Azji, Ameryce Południowej i w Afryce. Przywoływano ją nawet w rozwiniętych społeczeństwach Zachodu, gdzie z niepokojem niektórzy obserwowali, jak pewne formy społeczeństwa rynkowego i globalizującego się kapitalizmu zaczynają coraz mocniej wypierać swobody i prawa obywatelskie.

W masowej polityce żadna z dominujących dzisiaj w Europie form populizmu: narodowa, liberalna czy lewicowa, nie potrzebuje wcale samodzielnych obywateli

Współczesny świat wydaje się wobec tamtych nadziei jeszcze bardziej nieprzychylny idei obywatela i jego wolności.

Retotalizacja Chin, stary rosyjski zamordyzm, ale też

powszechna i całkowita zależność od nowych technologii oraz masowej konsumpcji – te i wiele innych zjawisk sprawiają, że ideał obywatela stał się dzisiaj praktycznie zupełnym przeżytkiem. Nie wygląda też na to, by ktokolwiek chciał dzisiaj specjalnie stawać w jego obronie czy wpisywać go na własne sztandary. W masowej polityce żadna z dominujących dzisiaj w Europie form populizmu: narodowa, liberalna czy lewicowa, nie potrzebuje wcale samodzielnych obywateli, lecz dążąc do polaryzacji, szuka przede wszystkim oddanych im i posłusznych wyborców. Nie potrzebują obywateli również zarządzający międzynarodowymi instytucjami urzędnicy ani stojące na straży praworządności trybunały. Europa, która jeszcze dwie dekady temu skłonna była uznać ideę obywatela za jedno ze swych największych politycznych wartości i osiągnięć, pozbyła się jej po cichu i bez mrugnięcia okiem.

Zresztą podobny los spotkał także inne idee, takie jak na przykład pluralizmu, który zastąpiła różnorodność, czy wolności słowa, której miejsce zajęła poprawność.

Idee mają konsekwencje. Ich trwałość lub zniknięcie pociągają za sobą konkretne konsekwencje dla funkcjonowania społeczeństw. Jeżeli dziś Zachód znów chce przeciwstawić wolność nowym despotiom, to czym miałyby ona być bez istnienia prawdziwych obywateli?

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”